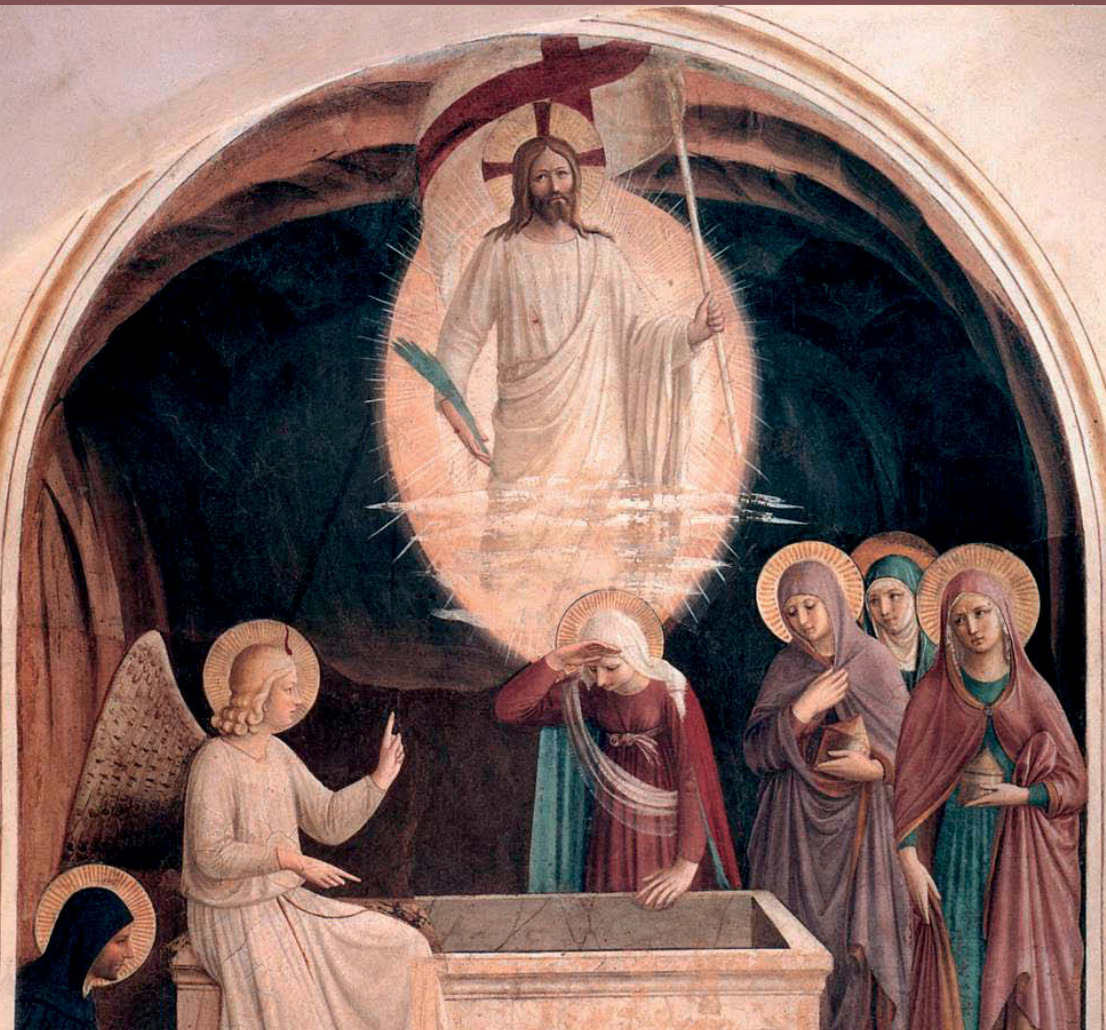


Pod płaszczem Maryi

nr 2/2012 (50)

ISSN 1730-1335

PISMO FORMACYJNE NOSZĄCYCH SZKAPLERZ KARMELITAŃSKI



Dziewica Maryja w okresie od Zmartwychwstania do Zesłania Ducha Świętego

Instrukcja do życia dziecięciem Bożym (Łaska)

Maryja w życiu św. Teresy Benedykty od Krzyża, karmelitanki bosej (Edyty Stein)

Rozważania przed modlitwą *Regina Coeli*

Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Czernej

Drodrody czciciele Matki Bożej z Góry Karmel,

W drugim kwartale roku kalendarzowego w sposób szczególny przeżywamy tajemnicę Zmartwychwstania Pańskiego. Jest to centralna prawda wiary. Dzięki niej chrześcijanie mogą przeżywać teologalną cnotę nadziei opierając się na słowach samego Zbawiciela: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?” (J 11,25-26). Jaka jest nasza, moja osobiście wiara w zmartwychwstanie? Warto stawiać sobie to pytanie, ale jeszcze bardziej warto szukać na nie odpowiedzi. Z pomocą może przyjść nam sama Matka Zbawiciela, Maryja.

Wczytując się w pierwszy artykuł: *Dziewica Maryja w okresie od Zmartwychwstania do Zestania Ducha Świętego* możecie poznać Jej wiarę paschalną, a także radość wynikającą ze zmartwychwstania Jej Syna. Następnie proponujemy Wam materiały do osobistej formacji duchowej w oparciu o szkołę karmelińską.

Święta Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein) to przykład kobiety, która odważnie poszukiwała w swoim życiu prawdy. Nie wiedząc o tym poszukiwała samego Boga. Lektura pism św. Teresy od Jezusa stała się dla niej inspiracją do odkrycia Boga żywego i w konsekwencji poświęceniu się Bogu całkowicie właśnie w Karmelu. Następnie zamieszczamy fragment nauczania Kościoła o Dziewicy z Nazaretu.

W obecnym numerze chcemy Wam przybliżyć Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Czernej. Dla nas, Karmelitów Bosych, jest to miejsce wyjątkowe. Klasztor czerneński był kolebką odnowy życia karmelińskiego po rozbiorach w Polsce, szczególnie pod wpływem działalności św. Rafała Kalinowskiego.

Życzymy Wam miłej i owocnej lektury naszego pisma formacyjnego.

Z pamięcią w modlitwie
Bracia Karmelici Bosi z Poznania

Redakcja:

Jakub Kamiński OCD

Leszek Jasiński OCD

Stanisław Łapicki OCD

Tomasz Wójcicki OCD

Cenzor:

Wojciech Ciak OCD

Imprimi potest:

Roman Jan Hernoga OCD,

Prowincjał Warszawskiej

Prowincji Karmelitów Bosych

L. dz. 58/P/2012,

z dn. 27.03.2012 r.

Adres redakcji:

„Pod płaszczem Maryi”,

ul. Działowa 25,

60-967 Poznań;

e-mail: ppm@karmelicibosi.pl



Wydawca:

FLOS CARMELI

Wydawnictwo

Warszawskiej Prowincji

Karmelitów Bosych

Numer konta „Pod Płaszczem Maryi”: Klasztor Karmelitów
Bosych, 60-967 Poznań, ul. Działowa 25
21 1240 1763 1111 0010 1031 3113





D R O G A M A R Y J N A

DZIEWICA MARYJA W OKRESIE OD ZMARTWYCHWSTANIA DO ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

Po swoim zmartwychwstaniu Jezus wielokrotnie ukazywał się swoim uczniom przekonując ich o tym, że żyje, że posiada prawdziwe ciało, wreszcie przekonując ich o zwycięstwie nad śmiercią i grzechem. Żaden z Ewangelistów nie relacjonuje jednak, że Zmartwychwstały ukazywał się Matce Najświętszej.

To swoiste milczenie jest wymowne i pouczające. Milczenie Ewangelistów o Matce Jezusa po Zmartwychwstaniu jest dopiero przerwane przez św. Łukasa i to w *Dziejach Apostolskich*.

Jaka była więc Maryi ze Zmartwychwstałym? Jaka była wiara Dziewicy z Nazaretu w Zmartwychwstanie Jej Syna? Na te pytania może pomóc nam odpowiedzieć liturgia Kościoła, a szczególnie teksty mszalne. Jednak i tutaj panuje swoiste milczenie o Matce Pana. Jedynie w Zbiorze Mszy o Najświętszej Maryi Pannie możemy odkryć zasadniczy rys duchowości maryjnej w kontekście tajemnicy Zmartwychwstania.

Cechą charakterystyczną Okresu Paschalnego jest radość, również w odniesieniu do Maryi. W antyfonie na wejście Mszy o Najświętszej Maryi Pannie w tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego czytamy: „Matko Świa-

tości, wesel się: Jezus, Słońce sprawiedliwości, przezwyciężając mroki grobu, cały świat olśniewa swym blaskiem. Alleluja”. Natomiast w prefacji wątek dotyczący radości paschalnej jeszcze mocniej jest podkreślony. Kapłan zwracając się do Boga wypowiada słowa: „Ty przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa napełniłeś niewymowną radością Najświętszą Dziewicę i przedziwnie wywyższyłeś Jej wiarę. Ona bowiem, wierząc, poczęła Syna i wierząc oczekiwała Jego zmartwychwstania; umocniona wiarą wyglądała dnia światła i życia, w którym po ustąpieniu nocy śmierci cały świat się rozweseli, a rodzący się Kościół będzie podziwiał z radosnym drzeniem chwalebne oblicze swojego nieśmiertelnego Pana”.

Przytoczone teksty mszalne ukazują Maryję w świetle tajemnicy Zmartwychwstania, która jest źródłem Jej radości. Można wyciągnąć wniosek,



że również swojej Matce Jezus w jakiś sposób się ukazywał, choć tego nie przekazują Ewangelisci. Także Maryja musiała doświadczyć żywej obecności Zmartwychwstałego, którego można było zobaczyć, dotknąć i z Nim rozmawiać.

Wiara w zmartwychwstanie potrzebowała bezpośredniego doświadczenia Zmartwychwstałego. Ktoś natomiast może twierdzić, że Jezus nie musiał się ukazywać swojej Matce, ponieważ Jej wiara była bardziej doskonała. To dziewicza Matka była pierwszą uczennicą swojego Syna. Pierwszą, to znaczy doskonałą uczennicą i nie potrzebowała takiego namacalnego doświadczenia jak słabi i chwiejni uczniowie. Nie jesteśmy w stanie odtworzyć, jak było naprawdę w szczegółach, Ewangelisci i inni autorzy natchnieni tego nie przekazali. Bóg w swojej miłosiernej pedagogii wobec nas przekazał w Słowie Bożym wszystko to, co jest nam potrzebne do zbawienia.

Radość paschalna Matki Jezusa rodzi się z Jego zmartwychwstania. Ten wątek podejmuje liturgia, choć bardzo skromnie, niejako w duchu Ewangelii. Radość Maryi w kontekście Zmartwychwstania jest już bardziej podkreślana w pobożności ludowej. Modlitwa *Królowo Nieba* jest tego wymownym świadectwem. W okresie od Zmar-

twychwstania Pańskiego do Zesłania Ducha Świętego zastępuje ona modlitwę *Anioł Pański*. Warto przytoczyć tekst tej modlitwy:

Królowo nieba, wesel się, alleluja
Bo Ten, któregoś nosiła, alleluja
Zmartwychwstał jak zapowiedział,
alleluja
Módl się za nami do Boga, alleluja.
Raduj się i wesel Panno Maryjo, alleluja,
Bo zmartwychwstał Pan prawdziwie,
alleluja.

Módlmy się: Boże, Ty przez zmartwychwstanie Twojego Syna, Jezusa Chrystusa, przywróciłeś radość światu, spraw, abyśmy przez Jego Matkę, Dziewicę Maryję, osiągnęli szczęście życia wiecznego. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.



Królowanie Maryi w niebie jest Jej szczególnym przywilejem. Słowa Apokalipsy św. Jana (3,20-21) możemy odnieść przede wszystkim do Matki Jezusa: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną. Zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem z moim Ojcem na Jego tronie”.

Matka Najświętsza podczas ziemskiej wędrówki potrafiła z wiarą przyjmować wolę Boga, odnosi się to także do zmartwychwstania Jej Syna. Taka świętość ukształtowała w Niej radosną, czyli paschalną postawę przyjmowania wszystkiego z wdzięcz-

nością tak dalece, że sama została przyjęta do chwały nieba.

Wezwanie *Królowo nieba, wesel się, alleluja* oddaje ducha radości paschalnej Matki Jezusa, ale także każdego chrześcijanina. Jest szczególnym wezwaniem do radosnego uwielbiania Boga, który poprzez Zmartwychwstanie przywrócił nadzieję życia wiecznego. Dlatego Zmartwychwstanie zawsze prowadzi do radości, która jest wyrażana przez słowo „alleluja”. Słowo to jest radosnym zaproszeniem do chwaleń Boga.

W tajemnicy Zmartwychwstania wypełniają się figury, zapowiedzi i prośb. Dopiero po zmartwychwstaniu Jezusa uczniowie potrafili je właściwie odczytać i zinterpretować. Prośba skierowana do Matki Zmartwychwstałego świadczy o Jej zjednoczeniu ze swoim Synem, także o Jej szczególnym wstawiennictwie.

Maryja w okresie od Zmartwychwstania do Zesłania Ducha Świętego jest wzorem wiary paschalnej, która jest przyczyną autentycznej radości. Taką radość wciąż mamy odkrywać i nią żyć kontemplując oblicze Zmartwychwstałego Pana.

Jakub Kamiński OCD





F O R M A C J A

INSTRUKCJA DO ŻYCIA DZIECIĘCTWEM BOŻYM (ŁASKA)

Postaramy się wielokrotnie znaleźć czas na rozważanie zamieszczonych niżej tekstów z Pisma Świętego oraz dzieł mistrzów Karmelu. Nawet jeżeli poświęcimy tylko 15 minut dziennie, duchowe treści będą się powoli utrwały w naszej świadomości. Formacja niniejsza zmierza do otwarcia się na Boże działanie przez kształtowanie w sobie postaw właściwych dziecku Bożemu.

KWIECIEŃ

1. Już z rana podczas modlitwy wewnętrznej starajmy się żywo przejąć bardzo zasadniczą prawdę chrześcijaństwa, że wielki wspaniały Bóg jest naprawdę naszym Ojcem i żywi dla nas serdeczne uczucia miłującego Ojca. Jesteśmy więc dziećmi Bożymi drogimi Jego sercu, nad którymi On czuwa z miłością. Wzmacniamy przekonanie o tych prawdach opartych na Objawieniu Bożym oraz uświadamiamy je sobie w różnych sytuacjach dnia.

Starajmy się radować tymi prawdami i rozwijać poczucie szczęścia. Za św. Teresą od Dzieciątka Jezus powtarzajmy sobie: „Zwać Boga Ojcem i być dzieckiem Jego, to moje niebo”. Uświadamianie sobie tych prawd pośród dnia starajmy się łączyć z różnymi aktami strzelistymi i serdecznymi zwrotami do Ojca Niebieskiego w zależności od tego, czego doświadczamy lub jakiemu zajęciu się oddajemy. I tak np. dobrze będzie cieszyć się tym Oj-

cem, że Go mamy, że jest. Wyrażać Mu wdzięczność za to, że nas kocha i opiekuje się nami, że stworzył dla nas wspaniały, piękny świat, wielu miłych ludzi i tyle dobrych rzeczy. Słuszne też jest wzbudzanie aktów ufności w Jego opiekę i pomoc – np. nucąc sobie choćby w myśli: „Liczę na Ciebie, Ojczy”. Ważne także będzie uwielbianie Ojca Niebieskiego, wyrażanie Mu czci, jak również podziwianie Go. Bardzo wskazane też jest przywiązywanie się do Niego, cieszenie się Nim i lgnięcie do Niego.

To wzbudzanie wyżej wymienionych różnych aktów strzelistych jest szczególnie istotnym elementem życia wewnętrznego i jednym z jego podstawowych przejawów.

Uwaga: Gdy spostrzegamy, że nam nie udaje się przypominanie sobie tych prawd i wzbudzanie aktów strzelistych, prośmy pokornie i usilnie o tę łaskę. Pożyteczne też będzie stosowanie różnych zewnętrznych środków przypominają-



cych, które nam zwrócą uwagę na życie treścią tych pytań. Ta wskazówka dotyczy również wszystkich następnych pytań.

2. Nie tylko z rana, ale potem w ciągu dnia w różnych sytuacjach starajmy się uświadamiać sobie w oparciu o wiarę, że Ojciec Niebieski Swą miłość i opiekę szczególnie wyraża nam przez Swego Jednorodzonego Syna, który stał się człowiekiem. Dlatego Jezus powinien być dla nas Osobą bardzo nam bliską, bo On kocha nas swoim Bosko-ludzkim sercem jako nasz Brat i Przyjaciel. W tajemniczy sposób jest stale z każdym z nas i w nas, jeśli jesteśmy w stanie łaski uświęcającej (J 6,56; J 15,4-5; 1Kor 6,15-177). W każdej chwili jest też gotów nas wspomagać i pouczać jako nasz Boski Mistrz i Nauczyciel. Czyni to Jezus w szczególny sposób przez poddawanie nas pod natchnienie Ducha Świętego

Wzmacniamy podziw i zachwyt oraz przywiązanie do naszego Boskiego Zbawcy i Brata, Mistrza i Przyjaciela. Nućmy sobie czasem, choćby w myśli: „Jest jedno Imię drogie mi” lub: „Pan mój wódz i pasterz mój”. Cieszymy się Nim, Jego stałą obecnością przy nas i w nas. Łączmy je z poczuciem szczęścia i zadowolenia z posiadania Go.

Naszą miłość do Jezusa przejawiamy na modlitwie i wśród dnia różnymi aktami strzelistymi uwielbiania i dziękczynienia, serdecznymi zwrotami do Niego oraz prośbami o pouczenie i po-

moc. Dawajmy Mu też różne dowody miłości dobrymi czynami i ofiarami spełnianymi wśród dnia.

3. Uświadamiajmy sobie nieraz wśród dnia trzecią, również bardzo fundamentalną prawdę chrześcijaństwa, ogromnie radosną i uszczęśliwiającą, mianowicie niezasłużoną, darmo nam daną przez Boga godność dziecka Bożego, a zarazem brata lub siostry Jezusa. A więc starajmy się uświadamiać sobie i cieszyć się tym, że pulsuje w nas tajemnicze, wspaniałe, Boże życie. Wprawdzie w tym doczesnym życiu jest ono przysłonięte ciałem i skazami grzechów czy niedoskonałości. Jednak to nadprzyrodzone piękno u dobrego dziecka Bożego przewyższa te braki i nadaje nam tajemniczą wspaniałość. Daje nam też prawo do wiecznej szczęśliwości.

Świętej Teresie od Jezusa Bóg dał zobaczyć duszę w stanie łaski uświęcającej nie znajdowała słów dla opisanie jej piękna. Warto odczytywać sobie od czasu do czasu ten urywek *Zamku wewnętrznego* (II,1-2). Dlatego ważne jest uświadamianie sobie wśród dnia tej radosnej prawdy i łączenie tego z wielbieniem Boga, czy dziękowaniem Mu za ten dar; cieszenie się nim i staranie, by stosownie do tej wielkiej godności stałe szlachetnie postępować. Równocześnie usiłujmy wśród dnia blisko, serdecznie obcować z Osobami Boskimi – bo daje nam do tego prawo ta wielka godność dziecka Bożego, siostry lub brata Jezusa (J 14,23; Ga 3,26).



4. Posiadanie bardzo nas miłującego Ojca i Brata nie może ograniczać się do wielbienia i dziękowania, do zdumiewania się i cieszenia się Nimi, do rozwijania poczucia szczęścia. Te akty są słuszne i ważne, ale powinny one znaleźć wyraz w staraniu, by razem z Boskim Bratem Jezusem stale wnikać w Wolę i życzenia Ojca Niebieskiego i wspaniałomyślnie je pełnić (Mt 7,21; 12,50; Jk 2,14-16; 1J 3,16). Równocześnie korzystajmy z pomocy natchnień Ducha Świętego. Ma to wyrażać się w dwóch rodzajach czynów: Po pierwsze: w patrzeniu na codzienne czynności, na wszystkie zajęcia domowe i zawodowe, na rozrywki i towarzyskie przestawania z ludźmi od strony Woli Bożej, i w spełnianiu tych czynów z tym nastawieniem umiłowania Woli Bożej. Człowiek bowiem słabo wierzący często spełnia swe czynności bezmyślnie, „bo trzeba”, nieraz dla samej przyjemności lub zapłaty; czasem z przymusu lub ze złością. Natomiast dziecko Boże widzi w tych wszystkich zajęciach Plan i Wolę Boga i pragnie je z miłością uczynić.

Jest także świadome tego, że realizując te wszystkie wspaniałe plany Ojca przez twórcze i pełne miłości działanie, udoskonala siebie (tj. swoje człowieczeństwo) oraz świat stworzony przez Boga.

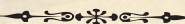
Służąc zaś z miłością innym Dzieciom Bożym i zdobywając przez te prace środki do swego życia, równocześnie wysługuje sobie chwałę wieczną. W tym

świecie odpoczynek po pracy, sen i rozrywki mają też swój sens i wartość, bo są uzasadnieniem planów Bożych.

Takie podejście do wszystkich czynności od strony Woli i planów Stwórcy uszlachetnia je, oczyszcza pobudki działania, nadaje Boże piękno tym czynnościom, a przede wszystkim jest szczególnie ważnym wyrażaniem miłości Ojcu Niebieskiemu. Daje też pod koniec dnia radość z poczucia, że przez cały dzień służyliśmy najpiękniejszej sprawie, bo chwale Ojca pełniąc z miłością Jego Wolę.

Po drugie: w zastanawianiu się w codziennych wątpliwych sytuacjach, co jest Wolą Bożą. Wśród dnia bowiem wiele bywa różnych możliwości, związanych ze zwykłym życiem, w których nie jest jasne, czy dana czynność jest Wolą Boga lub jakie zachowanie się, jaka postawa jest Wolą Bożą. Ważne jest wówczas chwilę pomyśleć, rozważyć racje za (przykazania, słowa Ewangelii, cnoty) i przeciw (zakazy Boże lub Jezusowe czywady główne). Trzeba poprosić Ducha Świętego o pomoc, by wybrać to, co prawdopodobnie jest Wolą Bożą. Możemy się jeszcze nieraz pomylić, ulec zaślepieniu, ale wtedy te czyny nie będą formalną winą. Powoli będziemy nabierać wprawy w rozpoznawaniu Woli Bożej. Czasem dobrze jest poradzić się kogoś z bliźnich, zwłaszcza oddających się życiu wewnętrznemu.

Jeśli będziemy zwracać uwagę na te dwa punkty, to całe nasze życie bę-



dzie stawało się miłością Boga dzięki pełnionej na każdą chwilę Woli Bożej

5. Dla osoby wierzącej najbardziej cenną i umiłowaną lekturą powinna być Ewangelia i w ogóle Pismo święte. Ono też powinno być najważniejszym środkiem kształtowania naszego sumienia i postępowania. Jest to bowiem Słowo Boże, przez które sam Bóg chce rozwijać nasze życie religijne i wewnętrzne oraz przekształcać nas na swe podobieństwo. Dlatego ważne jest gorliwe wczytywanie się – choć chwilę, ale codziennie – w Ewangelię zwłaszcza w teksty dodane do programu tygodniowego i przyswajanie ich sobie.

Potem łatwiej będziemy przypominać sobie wśród dnia oraz przy ich pomocy rozświećlać i rozwiązywać problemy codziennego życia.

6. Ważna jest żywa świadomość, za co kocham Kościół, tę nadprzyrodzoną Instytucję, w której żyje Chrystus i przez którą On sam działa na świat i na każdego z nas.

A więc: to właśnie w Kościele przez chrzest otrzymaliśmy wspaniałe, nieśmiertelne życie Boże, przyjaźń z Osobami Boskimi i prawo do nieba, czego nie mają ludzie nieochrzczeni; w Kościele wielokrotnie w sakramencie pokuty przez odpuszczenie grzechów odzyskujemy życie Boże i prawo do nieba; ludzie Kościoła (kapłani, katecheci, rodzice) uczyli nas prawd wiary, dali nam Pismo święte do ręki i ukazali głębszy sens życia; w Kościele często współskładamy Najświętszą Ofiarę,

jesteśmy karmieni Słowem Bożym oraz Ciałem i Krwią Chrystusa, znajdujemy też podtrzymanie i umocnienie; Kościół rozwija w nas i w otoczeniu międzyludzką przyjaźń, uczy niesienia sobie wzajemnie pomocy i okazywania solidarności.

Mimo, że ludzie Kościoła, zarówno kapłani jak i świeccy wierni mają wady i upadają w grzechy podobnie jak każdy z nas – przez Chrystusa żyjącego w Kościele otrzymujemy mnóstwo dóbr duchowych, bardzo cennych. Ważne więc, byśmy doceniali to wszystko i kochali ten Kościół tak, jak go kocha sam jego Założyciel, jego Boski Oblubieniec.

Dobrze będzie odczytywać sobie następujący urywek *Listu św. Pawła do Efezjan*: „Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwałebny, niemający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany” (Ef 5,25-27).

MAJ

1. Ważnym przejawem autentycznej pobożności jest dla nas życie w duchowej łączności z Matką Bożą jako naszą niebieską Matką. Szkaplerz ma nam Ją przypominać. W Matce Najświętszej mamy widzieć wzór prawdziwego rozmiłowania się w Bogu i Jezusie oraz oddania Trójcy Przenajświętszej. Tego się mamy od Niej uczyć,



o to Ją prosić. Słuszne też jest, byśmy zwracali się do Niej o wstawiennictwo w różnych potrzebach. Czuwać jednak powinniśmy, by naszym głównym Pośrednikiem do Ojca był Jezus (Tm 2,5; Hbr 9,15) i by On wraz z Ojcem był najważniejszym ośrodkiem naszego życia wewnętrznego.

2. Dla rozwoju modlitwy jako żywego obcowania z Osobami Bożymi, powinniśmy na jej początku wyraźnie uświadamiać sobie, że naprawdę to jest rozmowa lub obcowanie z Żywymi Osobami, a nie tylko odmawianie tekstów modlitewnych. Rzeczą fundamentalną jest wyjście z dawnych naszych przyzwyczajęń, a przestawienie się na żywe akty wiary w obcowaniu z Osobami Bożymi (J 4,24).

3. Modlitwę wielu katolików cechuje myślenie wyłącznie o własnych potrzebach. Natomiast modlitwa „Ojczy nasz”, której nauczył nas Jezus od razu obejmuje wszystkich ludzi podobnie modlitwy liturgiczne Kościoła są zawsze w liczbie mnogiej. Dlatego stopniowo powinniśmy poszerzać nasze indywidualne prośby na innych ludzi, którzy też potrzebują różnorodnej pomocy Bożej.

Nie chodzi tutaj o samo modlenie się za innych ludzi, ale o modlenie się w liczbie mnogiej, czyli myślenie o innych ludziach i wczuwanie się w ich potrzeby. Modlitwa tak ustawiona będzie rozwijać poczucie wspólnoty z całą rodziną ludzką.

4. To pytanie ma nie tylko pobudzać nas do wierności modlitwie wewnętrznej, ale zarazem ma zwracać naszą uwagę na jej najgłębszy sens. Jeśli więc pragniemy wejść w przyjaźń z Bogiem, to nieodzowne jest na modlitwie wewnętrznej podziwianie i zachwywanie się Osobami Boskimi, przywiązywanie się do Nich i rozmiłowywanie w Nich oraz ciche lgnięcie do Nich (Ps 73{72}, 23-28; Mt 6,6-8).

Równocześnie powinniśmy bardzo zwracać uwagę, zgodnie z zaleceniem św. Teresy, by to rozmiłowanie zapalało do czynów miłości Boga i bliźnich. Ma więc ono pomagać nam do wprowadzania w codzienne życie dalszych pytań dotyczących stosunku do bliźnich i do siebie. Nie jest jednak konieczne uwzględnianie codziennie podczas modlitwy wewnętrznej wszystkich powyższych pytań.

5. Dla nas katolików najbardziej podstawową sprawą w naszych kontaktach z ludźmi jest widzenie w nich – dzięki wierze – duchowych dzieci Bożych oraz braci i siostr Jezusa. Według Jego nauki to ma być główną pobudką miłowania bliźnich (Mt 25,40). Dlatego należy przy spotkaniu z bliźnimi starać się wzbudzać akt wiary, że ten konkretny człowiek to syn lub córka Boża, brat czy siostra Jezusa. Czasem wymaga to mocnej wiary w słowo Boże, patrzenia jedynie w sposób nadprzyrodzony. Na tyle jednak jesteśmy chrześcijanami, czyli uczniami Chrystusa, na ile tak będziemy patrzeć na



ludzi. Dotyczy to także „synów czy córek marnotrawnych”.

Po takich aktach wiary mamy pobudzać się do miłości i życzliwości zarówno nadprzyrodzonej, jak i prawdziwie ludzkiej, serdecznej, ciepłej.

6. To pytanie ma pobudzać nas do nieograniczania naszej miłości bliźniego jedynie do nadprzyrodzonego patrzenia i samych uczuć życzliwości. One są bardzo ważne jako podbudowa, punkt wyjścia. Mają jednak prowadzić do czynów miłości. Łatwo bowiem zadowalały się samymi życzliwymi myślami i uczuciami. Tymczasem powinniśmy wyraźniej pobudzać się do konkretnych czynów (1J 3,16-18; Jk 2,14-16).

7. Już poprzednie pytania dają mocną i głęboką podstawę do rozwijania przekonania, że my wszyscy ludzie stanowimy rodzinę dzieci Bożych. Duch Święty przez Sobór Watykański II bardzo wzmocnił w Kościele to spojrzenie. To poczucie wspólnoty i prawdziwej jedności – której wzorem są Trzy Osoby Boskie – powinniśmy więc wyraźnie w sobie rozwijać i żyć nim na co dzień w stosunku do napotykanym ludzi. Ma się to wyrażać nie tylko w uczuciach, ale przede wszystkim we właściwym podchodzeniu do bliźnich, zwłaszcza przez branie udziału w ich radościach, smutkach i kłopotach oraz przez niesienie im konkretnej pomocy (por. Kol 3,12-15; 1Tes 5,13b-15).

CZERWIEC

1. Jest rzeczą normalną, że nieraz uderzają w nas różnorakie pokusy zwątpienia czy zniechęcenia. Czasem są one ogólne, podważają sens świadomego pielęgnowania życia wewnętrznego, budzą wątpliwość czy podołamy pielęgnowaniu tego życia i dojdziemy do jego rozwoju. Kiedy indziej dotyczyą konkretnych przypadków.

Dlatego bardzo ważne jest w tych sytuacjach wzbudzanie aktów ufności w pomoc Osób Trójcy Przenajświętszej i Matki Bożej, proszenie Ich o umocnienie i wsparcie, oraz otwieranie się na Ich tajemnicze działanie. Dobrze też jest przypomnieć sobie, że Bogu bardziej zależy na rozwoju naszego życia wewnętrznego niż nam samym. Można też np. nucić sobie: „Liczę na Ciebie Ojcze” (Mt 8,23-27; 14,22-33).

Trzeba też wyraźniej przypominać sobie że w tym roku chodzi tylko o autentyczne życie chrześcijańskie, które jest warunkiem zbawienia, nie zaś o jakieś nadzwyczajne stopnie zjednoczenia. Nadto trzeba stale mieć na uwadze, że życie wewnętrzne ze swej istoty jest procesem nadprzyrodzonym, czyli przede wszystkim owocem działania Osób Boskich, a nie tylko samych naszych ludzkich starań (J 15,4-5; 1Kor 3,4-7; 12,4-6.11). Bóg zaś swych łask nie odmawia człowiekowi. To jest podstawową prawdą wiary (J 3, 16-17; 1Kor 10,13). Ale konieczna też jest nasza współpraca, współdziałanie z łaską Bożą.



Poza tym Bóg sam zaprasza nas na swoją ucztę i to po wiele razy (Mt 22,1-14). To Bogu bardziej zależy na naszym wejściu z Nim w przyjaźń niż nam samym. Co więcej, On zawsze pierwszy proponuje (J 6,65), zachęca, pomaga, ale nie zmusza. Możemy z tej szansy, z tej wspaniałej możliwości, z tego Bożego daru nie skorzystać i zadowolić się przeciętnością i miernotą.

A więc rozwój naszej przyjaźni z Bogiem zależy od pójścia za Jego zaproszeniem, od przyjęcia szaty godowej przez współpracę z Duchem Świętym. Dlatego tak ważna jest ufność i wzbudzanie jej aktów.

2. Wiele osób za bardzo lub prawie wyłącznie skupia się na swojej małości i słabości, na swojej grzeszności i nędzy, co paraliżuje ich siły duchowe. Owszem trzeba zachować świadomość swej małości, ograniczoności, jaką jesteśmy sami z siebie, czyli pokorę. Ale obok tego, jeszcze w większym stopniu trzeba być świadomym, że z łaski Bożej jesteśmy dziećmi Bożymi i zostaliśmy „przyobleczeni mocą z wysoka” (Łk 24,49). To nam pomoże zdobywać się na dobre czyny, przewyższające nieraz nasze ludzkie siły. Ważne więc jest rozwijanie w sobie zarówno pokory, jak i wielkoduszości. Obie te cnoty potrzebne są do rozwoju życia Bożego w nas.

3. Ten punkt jest streszczeniem szóstego rozdziału *Listu do Rzymian*, który to rozdział należy sobie odczytać. Ma nam przypominać, że przez chrzest razem z Chrystusem umarliśmy grze-

chowi i wyrzekliśmy się starego człowieka (Kol 3,9). Ten punkt ma nas stale przynaglać do zniechęcenia grzechów i unikania ich zdecydowanie, by chodzić w nowości odrodzonego dziecka Bożego. Są to bowiem nieodzowne procesy, decydujące o pulsowaniu w nas życia Bożego.

Ważne też będzie uświadamianie sobie wśród dnia, czym konkretnie objawia się w nas jeszcze stary człowiek, jakimi wadami się uzewnętrznia – by te wady wyraźniej uśmiercać – a rozwijać cnoty właściwe odrodzonemu Dziecku Bożemu.

4. To pytanie jest szczególnie ważne. Dotyczy ono różnych pożądań, które w nas tkwią i paraliżują nasze życie wewnętrzne. Bez gorliwego wyciszenia tych przesadnych pożądań, a więc pragnień czy niechęci, radości lub smutków – absolutnie nie powstanie w nas klimat sprzyjający serdecznemu obcowaniu z Bogiem zarówno na modlitwie, jak i wśród dnia.

Św. Jan od Krzyża w swych pismach wielokrotnie zwraca uwagę na uciszenie przesadnych pożądań. Szczególnie poświęca temu zagadnieniu całą pierwszą księgę „Drogi na Górę Karmel”. Pobudza do tego także święty Ignacy Loyola, pisząc o świętej obojętności. Wielu świętych i pisarzy duchowych porusza tę sprawę, jako zasadniczy warunek dla autentycznego życia wewnętrznego. Trzeba więc dobrze przemyśleć sobie konferencję „Uciszenie pożądań”, a potem po



trochu wczytywać się w tę pierwszą księgę *Drogi na Górę Karmel*. W wyciszeniu gorączkowości, pochłonięcia i rozproszenia bardzo może nam pomagać spojrzenie na różne sprawy i rzeczy doczesne w świetle wieczności. Myśl o śmierci i pozostawieniu na ziemi wszystkiego, co nie ma wartości duchowej, pomaga wyciszać przesadne pragnienia i zabiegania o rzeczy i sprawy doczesne.

Podobnie pomniejsza smutki z powodu ich straty. Głównym więc celem tego rozważania o prawdach ostatecznych jest stworzenie klimatu uciszenia i pokoju dla bliskich i miłosnych obcować z Bogiem.

Ważne jest podczas rachunków sumienia wyraźne uświadamianie sobie, jakie konkretne pożądania tkwią w nas, by je wyciszać przy pomocy modlitwy wewnętrznej przenikniętej spojrzeniem na życie w świetle wieczności.

5. Bardzo ważną cnotą dla każdego człowieka, a tym bardziej dla człowieka odrodzonego jest dzielność i hartowność. Te cnoty są lekarstwem na bardzo rozpowszechnione wady lenistwa i wygodnictwa. Dlatego człowiek odrodzony stale stawia sobie jako ideał być dzielnym i mężnym, i usilnie starać się o rozwój tych cnót. Nie chodzi tutaj jednak o wyczyny sportowe czy nadzwyczajne przedsięwzięcia, ale przede wszystkim o sumienne spełnianie zwykłych szarych obowiązków, o cierpliwe znoszenie trudów co-

dziennego życia i przykrości bliźnich oraz o twórcze pełnienie wielorakiego dobra. Bardzo trafnie wyraził to I. Krasicki: „Łatwiej na heroizm zdobyć się raz w życiu, niż cichych cnót krocie wypełniać w ukryciu”.

6. Każdy chrześcijanin świadomy otrzymania daru niepojętej bliskości, miłości i głębokiej więzi z Trzema Osobami Boskimi, jak również świadomy płynącej stąd godności syna czy córki Bożej oraz wielu cennych duchowych dóbr, a między innymi przeznaczenia do nieba – powinien stale rozwijać w sobie wewnętrzne nadprzyrodzone zadowolenie, radość i pogodę ducha oraz osładzać sobie nimi trudne chwile i rozjaśniać występujące ciemności.

Dlatego dla nas, chrześcijan, powinno mieć duże znaczenie rozwijanie w naszym życiu radości, pogody i optymizmu chrześcijańskiego oraz promieniowanie nimi na otoczenie.

7. Jako chrześcijanie powinniśmy patrzeć na świat jako na wspaniałe dzieło Boga, który je stworzył dla nas, bo nas kocha i pragnie nam życie nie tylko ułatwić, ale i umilić. Podobnie też patrzymy na świat jako społeczność ludzką i starajmy się dostrzegać wiele różnorodnego dobra w ludziach, których Bóg tak bardzo ukochał, że życie swego syna poświęcił dla ich zbawienia i wiecznego szczęścia. Wśród wielorakiego zła bardziej też skupiamy uwagę na dobru rozlanym w ludziach, pragniemy kochać ich jak Jezus i pomagamy im stawiać się szlachetnymi i szczęśliwymi dziećmi wspólnego Ojca w niebie.





A R T Y K U Ł

MARYJA W ŻYCIU ŚW. TERESY BENEDYKTY OD KRZYŻA, KARMELITANKI BOSEJ (EDYTY STEIN)

Wrocław, Lubliniec, Oświęcim, Gliwice – to tylko najważniejsze miejsca w naszym kraju, związane z osobą św. Edyty Stein. W zeszłym roku mogliśmy uczcić 120. rocznicę Jej urodzin (12 X), w tym zaś roku przypada 70. rocznica Jej śmierci (9 VIII). Może będąc w którejś z wymienionych miejscowości warto poszukać śladów Świętej?

My w tym artykule przyjrzymy się pokrótce maryjnemu aspektowi duchowości naszej świętej Siostry. Pomocna w tym będzie wydana niedawno we Flos Carmeli książka o. Szczepana Praśkiewicza OCD *Wzięli Maryję do siebie*.

Lektura pism Świętej wskazuje, że maryjna duchowość Edyty Stein skupiała się przede wszystkim na codziennym odtwarzaniu we własnym życiu postawy Maryi, naśladowaniu Jej cnót, a także na kontemplacyjnym rozważaniu w sercu Bożego Słowa i całkowitym powierzeniem się Bogu – zaufaniem Mu we wszystkim. W ten sposób Święta podążała niejako szlakiem wytyczonym przez Maryję. Na początek przez chwilę rozważmy słowa Siostry Teresy Benedykty: „Łaska nie dokona swego dzieła w duszach, które z własnej woli na nią się nie otwierają; również Maryja nie wypełni swego macierzyństwa tam, gdzie się Jej człowiek nie zawierzy. [...] Przekazane nam formy [kultu] i udział w publicznych i zorganizowanych nabożeństwach [...] trzeba stale ożywiać i pogłębiać, w przeciwnym razie staną się skostniałą i martwą modlitwą warg. Ochroną przeciw temu niebezpieczeństwu są ogniska życia wewnętrznego, gdzie w samotności i milczeniu stają dusze w obliczu Boga. by w sercu Kościoła



być ożywiającą wszystko miłością”. Oraz w innym miejscu: „na nic się zdadzą wszelkie akty oddawania się pod Jej opiekę, cała maryjna pobożność, akademie i praktyki dewocyjne. [...] Stosowane metody i chwyt psychologiczne i estetyczne nabożeństw maryjnych. także symbolika kolorów, rzadko pogłębiają wiarę i kształtują maryjne postawy”.

Być dzieckiem Maryi znaczy więc, zdaniem Siostry Teresy Benedykty, nic innego, jak pozwolić, aby Jej kult przeniknął stopniowo całą ludzką osobę. Trzeba także dać mu wyrazić się w postępowaniu człowieka. Maryja – Matka Boga, poprzez takie pokrewieństwo postaw, zasłuchania, nachylenia serca, powoli może stać się dla wierzącego Siostrą. Ta postawa charakterystyczna jest dla duchowości karmelitańskiej.

Siostra Teresa Benedykta, szczególnie po złożeniu ślubów zakonnych, mogła się utożsamić z Maryją w jeszcze jednej godności – Chrystusowej Oblubienicy. Może właśnie dlatego prosiła Maryję, by ją prowadziła i by jej pomagała pogłębiać ofiarną miłość do Oblubieńca. Chciała w ten sposób z każdym dniem coraz bardziej upodabniać się do Niego, aż do całkowitego w Niego przekształcenia. Święta pragnęła stanąć u stóp Krzyża wraz z Maryją i włączyć się w zbawczą ofiarę Chrystusa przez oddanie swego życia.

Święta dostrzegała w Maryi Matkę Kościoła. Pochylmy się znów przez

chwilę nad Jej słowami: „Zanim Syn Człowieczy narodził się z Dziewicy, Syn Boży utworzył Ją pełną łaski, a w Niej i z Nią – Kościół. [...] Maryja jest najdoskonalszym symbolem Kościoła (będąc jego prawzorem i praźródłem) oraz zupełnie wyjątkowym organem, z którego zostało utworzone całe Ciało mistyczne, nawet sama Głowa. Ze względu na Jej centralną i zasadniczą pozycję, stosuje się do Niej nazwę Serce Kościoła. Ciało, Głowa, Serce – to oczywiście obrazy, ale bardzo realnej treści. Głowa i serce spełniają w ludzkim ciele niezrównane zadanie: od nich zależą w swym bytowaniu i działaniu wszystkie inne organy i członki: między głową a sercem zachodzi doskonałe połączenie. Także Maryja na mocy swej jedynej więzi z Chrystusem musi posiadać realne [...] powiązanie z innymi członkami Kościoła”. Ten sam wątek ćwierć wieku później podejmie Sobór Watykański II w konstytucji dogmatycznej *Lumen Gentium*.

Edyta Stein zajmowała się pracą naukową, co w tamtych czasach było dla kobiety rzadką profesją. W swojej pracy podejmowała wiele istotnych tematów, zarówno z dziedziny filozofii, jak i psychologii czy pedagogiki. Poczesne miejsce w jej pismach znajdują zagadnienia związane z rolą i miejscem kobiety w społeczeństwie. Wydany w Polsce wybór jej prac z tej dziedziny nosi tytuł *Kobieta. Jej zadanie według natury i łaski*. Przytoczmy chociaż jedną jej myśl: „Kobieta obdarzona jest



umiejętnością strzeżenia tego, co się w niej staje i wzrasta, chronienia go i dopomagania w rozwoju; dlatego dar życia bardzo wiąże się z ciałem, koncentracją sił w spokoju oraz znoszeniem bólów, wyrzeczeniem, umiejętnością dostosowania się”.

Powróćmy teraz do osoby Maryi. Matka Boża jest dla Świętej „archetypem kobiecości”. Siostra Teresa Benedykta pragnie, aby kobiety chciały „zawierzyć bezgranicznej potędze Tej, która jest Wspomożeniem wiernych i oddać się Jej opiece”. Zatrzymajmy się przez chwilę nad tą Jej refleksją. Święta dodaje: „[Matki zaś] winny zasilać w swych dzieciach promyk wiary modlitwą i oddaniem ich Matce Bożej, [a] pogłębione rozumienie dziewiczego macierzyństwa Maryi i prawdziwego znaczenia jej matczynej opieki [...] jest nadzwyczaj ważne [...] tak dla dziewcząt stojących przed wyborem jak i dla kobiet wypełniających swe kobiece powołanie”. Jak różne Święta przekazuje nam treści od lansowanych współcześnie, chociażby przez ruchy feministyczne!

Jak realizować nakreślony przez Edytę Stein ideał życia blisko Maryi? Pokazuje nam to sama Święta swoim życiem. Jesteśmy zaproszeni, aby pójść tą drogą. Na swojej życiowej drodze Edyta Stein odkrywa obecność Matki Boga. Święta wiedziała, że nikt nie może prawdziwie poznać Matki Jezusa, dopóki On sam nas do tego nie zaprosi i nie wskaże nam drogi. W miarę więc

pogłębiania swojej oblubieńczej relacji z Chrystusem stopniowo odkrywała tajemnicę Maryi. Oto garść Jej rozważań napisanych podczas rekolekcji przed ślubami wieczystymi, a które zachowały się do naszych czasów: „O Matko moja ukochana! Tobie Pan zawierzył tajemnicę swego królestwa. Tobie powierzył swe Mistyczne Ciało. Twoje spojrzenie przenika wszystkie czasy: Ty znasz każdego człowieka, wiesz, jakie ma zadanie i chcesz mu pomóc. Dziękuję ci, żeś mnie powołała, jeszcze zanim wiedziałam, że to wołanie pochodzi od Ciebie. Nie wiem, co zamierzasz uczynić ze mną dalej. Uważam za wielką niezasłużoną łaskę, że wybrałaś mnie za swe narzędzie. Pragnę być w Twych rękach narzędziem uległym. Przygotuj mnie na godzinę zaślubin”. Spróbujmy odnieść te słowa do naszego życiowego powołania.

Co oznacza dla Siostry Teresy Benedykty od Krzyża znać Maryję? Ponieważ „Maryja nie wypełni swego macierzyństwa tam, gdzie się Jej człowiek nie zawierzy”, znać Matkę Boga to najpierw oddać się Jej bez zastrzeżeń, a następnie próbować doskonale Maryję naśladować. W naśladowaniu zaś – wyjaśnia nasza Święta Siostra – idzie nie tyle o zewnętrzne zwyczaje, które są zawsze czymś drugorzędnym, ale o odwagę, by dać się Jej prowadzić poprzez wiarę i bez zastrzeżeń.

Na maryjnej drodze w Świętej dojrzewa pragnienie cierpienia. Oto co pisze: „W twoje ręce [Maryjo] skła-



dam święte śluby i oddaję się Tobie całkowicie jako Twój niewolnik. Powierz mnie Twojemu umiłowanemu Synowi i proś Go, aby włączył ofiarę mego życia w swoją ofiarę krzyżową na chwałę Ojca i za zbawienie braci". Na tej drodze, pod Krzyżem, Edyta odkrywa i odnosi do siebie tajemnicę, a zarazem dar macierzyńskiej miłości Maryi. Zatrzymajmy się przy tym: „Jej serce było tak szeroko otwarte jak ramiona Syna, który z Krzyża wszystko do siebie przyciągał. Maryja pod Krzyżem przyjęła dziedzictwo Syna i – jako Matka Odkupiciela – wszystkich wzięta do swego Serca". I rozważmy jeszcze jedno, proste świadectwo bliskości Matki Bożej w życiu Świętej: „Dzisiaj stałam z Tobą pod Krzyżem / I pojęłam tak jasno, jak nigdy / Że pod Krzyżem zostałaś naszą Matką".

Kto podąża maryjna drogą, nie uniknie doświadczenia Krzyża. W życiu Świętej obecny był on na wiele sposobów. Przypomnijmy chociażby Jej zakonny predykat „od Krzyża". Znamiennym i symbolicznym faktem jest to, że ostatnim dziełem, nad którym w swoim ziemskim życiu pracowała, była przygotowywana na 400 lecie urodzin św. Jana od Krzyża *Wiedza Krzyża*, której nie zdołała już dokończyć.

Jeszcze raz uważnie posłuchajmy Świętej: „Już teraz przyjmuję śmierć taką, jaką mi Bóg przeznaczył, z doskonałym poddaniem się Jego woli i z radością. Proszę Pana, by zechciał przyjąć moje życie i śmierć na swoją

chwałę i chwałę, za wszystkie sprawy Najświętszego Serca Jezusa i Maryi, za święty Kościół, szczególnie w intencji zachowania, uświęcenia i doskonałości naszego świętego Zakonu, za Karmel w Kolonii i Echt, w duchu ekspiacji za niewiarę ludu żydowskiego, aby Pan został przez nich przyjęty, aby nadeszło Jego chwalebne królestwo".

Ofiara wiernej córki i siostry Maryi przyjęta została w komorze gazowej Auschwitz – Birkenau, tzw. „białym domku", 9 sierpnia 1942 roku.

Leszek Jasiński OCD





K O Ś C I Ó Ł O M A R Y I

ROZWAŻANIA PRZED MODLITWĄ *REGINA COELI*

W tym czasie wielkanocnej radości chcielibyśmy podzielić się z Wami dwoma rozważaniami papieża Benedykta XVI przed modlitwą *Regina coeli*:

W modlitwie *Regina coeli*, którą w okresie wielkanocnym odmawia się zamiast *Anioł Pański*, zwracamy się do Maryi Panny z wezwaniem, aby się radowała, bo Ten, którego nosiła w swym łonie, zmartwychwstał:

„Quia quem meruisti portare, resurrexit, sicut dixit”.

Maryja zachowywała w swym sercu „dobrą nowinę” o zmartwychwstaniu, źródło i tajemnicę prawdziwej radości i autentycznego pokoju, które Chrystus umarły i zmartwychwstały zyskał dla nas przez ofiarę krzyża. Prośmy

Maryję, aby tak jak towarzyszyła nam w dniach męki, kierowała nadal naszymi krokami w tym okresie radości paschalnej i duchowej, abyśmy mogli coraz lepiej poznawać Pana i rozwijać w sobie miłość do Niego, i stać się świadkami i apostołami Jego pokoju.

(8 V 2011)

Skierujmy wzrok na Maryję, Regi-
nam Coeli. O świcie Paschy stała się
Ona Matką Zmartwychwstałego, a Jej
więź z Nim jest tak głęboka, że tam,
gdzie jest Syn, nie może zabraknąć
Matki. Ileż sanktuariów, kościołów
i kaplic [...], będących darem Boga
i znakiem Jego piękna, poświęconych
jest Maryi! W Niej odbija się jaśnieją-
ce oblicze Chrystusa. Jeśli pokornie
idziemy za Nią, Dziewica prowadzi
nas do Niego. W tych dniach okresu
wielkanocnego pozwólmy się zdobyć
Chrystusowi zmartwychwstałemu.

W Nim ma swój początek nowy
świat miłości i pokoju, którego głębo-
ko pragnie każde ludzkie serce. Niech
Pan sprawi, abyście [...] żyli Ewan-
gelią na wzór pierwotnego Kościoła,
w którym „jeden duch i jedno serce
ożywiały wszystkich, którzy uwierzyli”
(Dz 4,32).

(17 IV 2006)



SANKTUARIUM

MATKI BOŻEJ SZKAPLERZNEJ W CZERNEJ

Zgodnie z zaleceniem reguły karmelitańskiej kościół został wybudowany „w pośrodku cel”, a więc w środku czworoboku klasztoru. Patronem kościoła jest św. Eliaz prorok. Świątynia jest orientowana, z transeptem, jedno-przęsłowym prezbiterium i dwuprzęsłową nawą.

U wejścia do kościoła znajduje się grób fundatorki Agnieszki z Tęczyńskich Firlejowej. Tylna ściana kościoła jest ozdobiona marmurowym portalem. W górnej jego części znajdują się herby Tęczyńskich i Firlejów: topór i dwugłowy orzeł.

Z prawej strony kruchty kościoła usytuowana jest kaplica św. Jana od

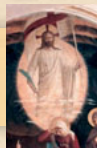
Krzyża. W ścianie z boku ołtarza znajduje się nisza z drewnianą rzeźbą fraszobliwego Chrystusa. Po przeciwnej stronie znajduje się relikwiarz bł. Alfonsa Marii Mazurka OCD. W ostatnich latach kaplica została dostosowana do całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu.

W tylnym chórze kościoła w górnej znajdują się organy wyprodukowane w latach 70. przez firmę Schmidt. Zainstalowano je w 2006 r. przez wbudowanie w prospekt starych organów Riegera. Posiadają dwa manualy, 15 głosów i trakturę mechaniczną.

Wielki ołtarz mieści olejny obraz proroka Eliasza na pustyni, namalowany przez Tomasza Dolabellę, nadwornego malarza króla Władysława IV. Pierwotne tabernakulum z fundacji Agnieszki Firlejowej całe było srebrne, w kształcie dwugłowego orła z rozwiniętymi skrzydłami do lotu.

Za ołtarzem, w przedłużeniu prezbiterium zlokalizowano wewnętrzną kaplicę, czyli chór zakonny. Nad wejściem znajduje się olejny obraz przedstawiający Matkę Bożą okrywającą płaszczem opieki karmelitów i karmelitanki. Kaplica jest miejscem modlitwy zakonników.

Boczne ołtarze usytuowane są w ramionach transeptu. Ołtarz po stronie



północnej zbudowany z czarnego marmuru dębnickiego mieści cudowny obraz Matki Bożej Szkaplerznej namalowany w XVIII w. przez Pawła Gołębiowskiego. Obraz jest wzorowany na obrazie Matki Bożej Śnieżnej znajdującym się w bazylice Santa Maria Maggiore w Rzymie. Jest kopią prawie kalkową poprzedniego. Wykonany został techniką olejną w kształcie stojącego prostokąta, górą zwieńczonego arkadowo, o wymiarach: szer. 107, wys. 208 cm. Matka Boża przedstawiona jest frontalnie w 3/4 wielkości, na tle renesansowej karty, złożonej z kwadratów o układzie skośnym, w które wpisano czterolistkowe kwiaty stylizowanej lilii w kształcie krzyżyka greckiego. Madonna na lewej ręce podtrzymuje jakby na tronie Chrystusa małego Pantokratora. Zasłuchany spogląda On w dal przed siebie, trzymając w lewej ręce kodeks prawa Nowego Przymierza, a prawą unosi w górę w geście błogosławieństwa. Gwiazda na prawym ramieniu Maryi jest Jej

symbolem – Gwiazda poranna („Stella matutina”), która poprzedza wschód – Chrystusa Słońca i wydaje Go na świat. Maryja jest także nazywana Gwiazdą Morza, która, wskazując drogę i niosąc otuchę, świeci nad falami świata. W ręku Maryja wozem starożytnych dam trzyma białą chustkę służącą do ocierania twarzy i pełniącą rolę wachlarza. Chustka ta wyraża gotowość Maryi do ocierania łez nieszczęśliwym i pocieszania. Karmeliński szkaplerz przypomina zasadniczą rolę Maryi jako duchowej Matki ludzkości – „Oto Matka twoja” (J 19,27), którą ustawicznie aż do końca świata spełnia w ekonomii łaski. Wokół ołtarza znajdują się liczne wota.

Obraz św. Teresy od Jezusa przedstawia ją w czasie mistycznego doświadczenia przebicia serca. Poniżej obrazu znajduje się figurka Praskiego Dzieciątka Jezus. W kościele znajdują się dwie figury: św. Józefa i św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

